

Grzybowski, Michał Marian

W 60. rocznicę zajęcia Seminarium Duchownego w Płocku przez władze niemieckie

Studia Płockie 28, 177-186

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Michał Marian Grzybowski

W 60. ROCZNICĘ ZAJĘCIA SEMINARIUM DUCHOWNEGO W PŁOCKU PRZEZ WŁADZE NIEMIECKIE

Już pod koniec sierpnia 1939 roku wicerektor Seminarium ks. kan. Tadeusz Dublewski oświadczył przebywającym na lotnisku kleryckim „Antoniówka” pod Płockiem alumnom, że bieżące wakacje mogą być dłuższe ze względów na różne sprawy, jakie się w świecie dzieją. Tylko ostatniemu kursowi alumnów powiedział, żeby trzymali się bliżej Płocka i byli gotowi na każde wezwanie. Alumnami ostatniego kursu byli: Roman Bogucki, Mieczysław Brzeziński, Stefan Caban, Marian Cichocki, Adam Dygant, Franciszek Gajewski, Jan Gałęza, Józef Gosik, Eugeniusz Kleniewski, Tadeusz Maliszewski, Marcei Molski, Franciszek Morawski, Wincenty Pyszyński, Jan Skorupski, Aleksander Strużyński, Wiktor Sulkowski, Mieczysław Święcki, Waclaw Szczepański i Roman Tarwacki.

Zwykle zjazd alumnów po wakacjach do Seminarium w Płocku odbywał się 6 września, aby klerycy mogli już 8 września uczestniczyć w odpuście katedralnym w święto Narodzenia Najświętszej Marii Panny. W tym roku stało się inaczej. Wybuch wojny 1 września pokrzyżował wszelkie plany. Pierwsze naloty, paniczna ucieczka ludności cywilnej, a potem klęska i gorycz przegranej sprawy, że większość alumnów pozostała w domach rodzinnych. Pod koniec miesiąca dopiero rozniosła się wśród alumnów wiadomość, że inauguracja roku 1939/40 odbędzie się na początku października. Tak też się stało. Powoli alumni, choć wystraszeni, zjawiali się w Płocku. Brakowało niektórych profesorów, między innymi ks. Alojzego Poszwy, który jako kapelan wojskowy nie powrócił jeszcze po kampanii wrześniowej. Zjawił się dopiero po 15 października. Nie podjęło nauki w nowym roku szkolnym 1939/40 Niższe Seminarium Duchowne w Płocku, w którym kształciło się około 150 chłopców, choć kilkunastu z nich przyjechało i przez jakiś czas przebywali w Płocku.

Bardzo pomocnym źródłem do odtworzenia tamtych dni są zapiski, jakie w swoim kalendarzu sporządzał na gorąco ks. wicerektor T. Dublewski. Te krótkie informacje umieszczone przy poszczególnych datach orientują o rozwoju sytuacji w pierwszych miesiącach wojny i okupacji Płocka. W tych dniach ks. Dublewski zapisał: „1 września 1939 roku, piątek. O godz. 5 rano pierwsze bombardowanie i nalot na Płock. Po południu jak przed południem ranni, rozwa-

lone domki. Jedna z bomb upadła w ogrodzie Seminarium Duchownego. 2 września – naloty trwają. 5 września, wtorek. O 7 rano zbombardowano katedrę. 6 września, środa, o godz. 5 rano samolot spadł na Seminarium, na gmach nad nr 10 i na Castel Gandolfo, osunął się koło kuchni na placu św. Hieronima. Było dużo wybuchów, wystrzałów, Seminarium długo płonęło. Od 5 do 9 ratowano ręcznie nosząc wodę wiadrami i dzbankami na górę. Alumni, kobiety, chłopcy, mieszkanki domu św. Wincentego a Paulo. Ze Straży zaznaczył się p. Szulc. O godz. 9-ej przybyła Straż Ogniowa, pracowali do godz. 13 po południu. Jeszcze wracała, ukazywał się bowiem ogień o godz. 11-ej w nocy i o godz. 4 rano na drugi dzień we czwartek. Jeszcze w piątek ukazywał się ogień przed wieczorem. Wyřebowano. Czwartek i piątek dnia 7 i 8 września dni względnego spokoju. Z piątku na sobotę wycofały się wojska”. Rzeczywiście, 6 września, w środę rano spadł samolot polski zestrzelony omyłkowo przez polską artylerię. Zbiorniki paliwa, które eksplodowały spowodowały dość groźny pożar, którzy gasili klerycy, księża profesorowie, nawet biskup Wetmański i przybyli na miejsce pożaru mieszkańcy Płocka. Po zbombardowaniu katedry biskup L. Wetmański prawie codziennie przychodził do kościoła seminaryjnego, gdzie słuchał spowiedzi. Codziennie zachodził do kleryków, którzy widząc falę uciekinierów nie wiedzieli co robić, ostrzegał ich, aby nie ulegali panice ale pozostali na miejscu. To samo polecił Siostrzom zakonnym – Pasjonistkom, prowadzącym gospodarstwo na lotnisku „Antoniówka”.

Powróćmy jednak do notatek ks. Dublewskiego, który zapisał: „Sobota 9 września. O godz. 0.20 min. wysadzono mosty w powietrze. Z rana wkroczyły patrole niemieckie do miasta. Przed południem krążyły wywiadowcze samoloty. Po południu od ul. Dobrzyńskich rogatek grupy samochodów ciężarowych wjechały. Dzisiaj sobota, z rana kilkunastu alumnów poszło na Antoniówkę. W sobotę 9 września weszli Niemcy do Płocka”. Tyle z zapisek księży wiceregeny. W niedzielę rano 10 września patrol niemiecki wkroczył na Antoniówkę. Zabroniono przebywającym tam alumnom oddalać się z letniska, wychodzić poza ogrodzenie, a nawet palić światło wieczorem czy nocą. Tego dnia około godz. 16.00 na lotnisko wkroczyło regularne wojsko. Niemcy zajęli pozycje bojowe, ustawili działo, a na wieży budynku umieścili karabin maszynowy.

Przeprowadzili rewizję gmachu, zabrali zboże, a alumnom kazali wykopać ziemniaki. Po kilku dniach frontowi żołnierze opuścili Antoniówkę idąc dalej, nastąpił więc względny spokój. Dzielnie spisywały się dwie siostry pasjonistki – Teodora i Edmunda wykazując wiele odwagi, poświęcenia i roztropności. Alumni wraz z ks. Jakubem Wójcickim łodziami przewieźli sprzęt liturgiczny z kaplicy letniskowej do Soczewki, złożyli w piwnicy miejscowego organisty, skąd siostra Teodora w październiku przewiozła go do Płocka. Kilkunastu alumnów porządkowało gmachy Seminarium na przyjęcie innych kolegów, których się spodziewano. A ksiądz Dublewski w swoim notatniku zapisał: „13 września. Większy oddział wkroczył do gmachu Seminarium w nocy. Wszystkie piętra, pokoje, piwnice zrewidowano. Po południu zatrzymano ks. prof. Marciniaka jako zakładnika. 14 września. Św. Krzyża Podwyższenie. Dla Jego podwyższenia należy pracować

z całych sił. Trzeba ludzi wyzwolonych z potrójnej pożądliwości: oczu, ciała i pychy żywota, ubogich, umartwionych i bez pożądań tytułów. O godz. 5 rano duży oddział przyszedł. Włamano się kluczem. Była siła. Obrabowano Seminarium zupełnie. Rzeczy alumnów porozrzucano. Tabernakulum w kaplicy rozbite. Kielichy mszalne i puszki do komunii w zakrystii zabrano. 15 września. Bibliotekę w nocy zniszczono bardzo. Dokumenty, akta Seminarium przewrócono, 3 maszyny do pisania ks. Rektorowi zabrano. Przyszła wieść o przywiezieniu ks. prob. z Soczewki z 6 alumnami”.

Trudno powiedzieć co działo się przez kilkanaście następnych dni września, bowiem nie zachowały się z tego czasu żadne zapiski i informacje. A przecież był to koniec kampanii wrześniowej, kapitulacja Warszawy, Modlina, Zakroczymia, dni pełne bólu i gorczy.

Pierwszego października ks. wicerektor Dublewski w swoim kalendarzu zapisał: „1 października zaczęliśmy rok szkolny z 23 alumnami”. Rozpoczęcie roku w Seminarium poprzedził 1 dzień skupienia przeprowadzony w kaplicy Niższego Seminarium. Z racji remontu północnego skrzydła gmachu po pożarze wrześniowym, kaplica klerycka była jeszcze nieczynna. Dopiero po dwóch tygodniach przeniesiono nabożeństwa do kaplicy teologicznej, jak wtedy mówiono.

Jak pisał ks. Wacław Jezusek „pusillus grex alumnorum” czyli mała gromadka alumnów brała udział w inauguracji nowego roku, było ich bowiem zaledwie dwudziestu kilku. Dopiero pod koniec października liczba alumnów wzrosła do 60, a więc niewiele brakowało. Ostatni przybył diakon Mieczysław Świącki z terenów zajętych przez wojska radzieckie. Stan liczbowy na poszczególnych kursach przedstawiał się następująco: kurs VI liczył 19 alumnów, kurs V – 14, kurs IV – 12, kurs III – 8, kurs II – 11, na kurs I przyjęto 11 lecz zgłosiło się tylko 3, razem 67 alumnów. Do tej liczby należy dodać 7 kleryków chrystusowców, których przyjęto we wrześniu 1939 r. z Zagranicznego Seminarium w Potulicach. Wszyscy zostali kapłanami, wspominali po wojnie, że zostali gościnnie przyjęci, czuli się w Płocku dobrze i przebywali tu ze wszystkimi do 9 grudnia.

15 października ks. Dublewski zanotował: „Dzień św. Teresy. Przenieśliśmy się do kaplicy Seminarium. O godzinie 6 i pół odprawiłem mszę św. prosząc Świętą dzisiejszą o opiekę nad duszami”.

W pierwszych dniach listopada odprawiono, jak zwykle na początku roku, 3-dniowe rekolekcje, które prowadził ojciec duchowny ks. dr Czesław Pacuszka i zajęcia zaczęły odbywać się prawie normalnie. Funkcje moderatorów spełniali: rektora – ks. prałat mgr Franciszek Klimkiewicz, który wykladał ontologię i teologię pastoralną, wicerektora – ks. dr Tadeusz Dublewski, wykładowca języka greckiego i Nowego Testamentu, ojca duchownego ks. dr Czesław Pacuszka. Kadre profesorską stanowili: ks. prałat mgr Józef Michalak – wykładowca liturgiki, ks. mgr Jakub Wójcicki – teodycei, apologetyki i teologii dogmatycznej, ks. kan. dr Bolesław Strzeszewski – wykładowca astronomii, ks. kan. mgr Feliks Słonicki – wykładowca języka hebrajskiego, Starego Testamentu i wstępu do Pisma św, ks. kan. mgr Piotr Kontecki – wykładowca homiletyki i historii Kościoła, ks. kan. dr

Wacław Jezusek – wykładowca prawa kanonicznego, ks. dr Jan Szydłowski – wykładowca logiki, teorii poznania, historii filozofii, ks. kan. Aleksander Dmochowski – wykładowca historii sztuki, ks. mgr Ignacy Marciniak – wykładowca mineralogii, geologii, biologii i anatomii człowieka, ks. mgr Kazimierz Starościński – profesor śpiewu, ks. Jan Malinowski – wykładowca katechetyki, ks. dr Alojzy Poszwa – wykładowca teologii moralnej, katolickiej etyki społecznej i ceremonii.

Względnie normalny tok pracy został zakłócony i przerwany na początku listopada. W związku ze świętem Niepodległości obchodzonym 11-go listopada Niemcy w obawie przed ewentualnymi manifestacjami czy rozruchami dokonali masowych aresztowań, w tym wielu duchownych, których osadzono w miejscowym więzieniu. Tak zwaną „buda” czyli kryty plandeką samochód jeżdzący po Płocku, przyjechał także pod Seminarium zabierając większość księży profesorów wraz z biskupem L. Wetmańskim, sufraganiem płockim, który w kościele św. Jana słuchał spowiedzi. Zatrzymanych umieszczono w więzieniu przy ul. Sienkiewicza. Na brać klerycką padł strach i trwoga. Podnosiły się głosy aby wyjeżdżać do domu, bo wszystkich mogą aresztować. Sytuację opanował dziekan klerycki, który wezwał wszystkich do kaplicy na wspólny różaniec w intencji uwięzionych profesorów. Władzę klerycką stanowili wówczas alumni: dziekanem był Wacław Szczański, wicedziekanem – Marcei Molski, sacelanem – Mieczysław Świącki.

W takim stanie upłynęły dwa smutne dni bez profesorów i wychowawców. Nadszedł 13 listopada, uroczystość św. Stanisława Kostki. Przez lata była to dla uczelni wielka uroczystość – festum magnum. Od 1902 roku, to znaczy od czasów gdy wicerektorem był ks. Adam Pęski, ustaliła się praktyka, że w wigilię były pierwsze nieszpory, w samo święto pontyfikalna msza z kazaniem biskupa, drugie nieszpory z kazaniem wicedziekana alumnów przy udziale biskupa, księży profesorów i duchowieństwa z miasta, a wieczorem po kolacji akademii w sali teatralnej. Teraz do czasu rannych pacierzy panowała atmosfera przygnębienia i wyczekiwania, a potem – jak duch z innego świata – zjawił się biskup Wetmański zwolniony przez naczelnika więzienia, ewangelika, mazura. Człowiek ten okazał wielkie serce i zrozumienie, że w miejscu zamkniętym – jakim jest Seminarium – niedostępnym dla ogółu można odprawić mszę, tym bardziej, że minął już dzień 11 listopada i żadnych zaburzeń nie było. Radość alumnów z obecności wśród nich biskupa i przyniesionych wiadomości o profesorach nie miały w tym dniu końca.

Od 15 listopada, po powrocie księży profesorów z więzienia, zaczęło się znowu normalne życie w Seminarium, choć teraz coraz częściej zakłócało je wizytami i oględzinami dokonywanymi przez niemieckie władze wojskowe. Cel tych wizyt jednoznacznie odczytywali alumni z Potulic, którzy w pierwszych dniach września musieli opuścić swoje gmachy, przenosząc się do Płocka. Przewidywania potulickich kleryków były słuszne. W sobotę 9 grudnia 1939 r., nazajutrz po uroczystości Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny, od rana około godz. 9.00 samochody SS otoczyły gmachy Seminarium, a esesmani obstawili wszystkie wyjścia, a szczególnie furtę, a także wyjście od strony ogrodu. Oficer dowodzący akcją

przedstawił w rektoracie rozkaz ogłaszający rekwizycję Seminarium. Po tym fakcie delegacja księży profesorów udała się do Arcybiskupa Nowowiejskiego na naradę. Po konsultacjach ustalono, aby księża profesorowie wyjechali z Płocka, alumni zaś udali się do swoich domów i prywatnie przygotowywali przewidziany naukowy materiał. Rozstanie się z Seminarium, którego gmachy w znacznej części budował lub modernizował, o jego poziom moralny i intelektualny przez tyle lat zabiegał, było dla Pasterza diecezji przeżyciem przygnębiającym. Na polecenie tegoż oficera wszystkich alumnów i profesorów zgromadzono w refektarzu licealnym, a ks. Adamowi Zaleskiemu, wykładowcy języka niemieckiego polecono odczytać i wyjaśnić powyższy rozkaz.

W piśmie tym było zaznaczone, iż poleca się, aby alumni płocky wyjeżdżający natychmiast do domów rodzinnych kierowali się raczej do Generalnej Guberni. Tak doradzali oficerowie SS – Steiner i Sperling. Nie wolno było ze sobą nic zabierać oprócz rzeczy osobistych. Przy wyjściu dokonywano rewizji, dlatego alumni aby wynieść swoje ubrania i bieliznę wkładali na siebie wszystko co można było włożyć, bo pakunki z bielizną i pościelą odbierano. Sprzęty liturgiczne i Najświętszy Sakrament wyniesiono do kościoła seminaryjnego, który był czynny do 17 lutego 1941 roku. Przy wyjściu z Seminarium esesmani wydawali alumnom przepustki pozwalające na przejazd do miejscowości gdzie mieli się udać. Zajęcie Seminarium i usuwanie alumnów zastało biskupa Wetmańskiego także w kościele seminaryjnym. Był on świadkiem tych przykrych wydarzeń.

Ksiądz wicerektor Dublewski w swoim dzienniku zapisał: „9 grudnia 39 r. o godz. 9.00 przyniesiono papier o zajęciu Seminarium. Alumnom dano 12 godzin na opuszczenie gmachu, profesorom zaś dano 48 godzin. Nie pozwolono nic zabrać oprócz odzieży i osobistej bielizny z wyjątkiem kołder i poduszek. 11 grudnia do ks. biskupa sufragana się przeprowadziłem na mieszkanie. Od 12 do 21 u ks. biskupa sufragana zostaję całkowicie”.

W kilka godzin po ogłoszeniu rozkazu miało nastąpić przejmowanie gmachu. Już podczas obiadu, który nieco przyśpieszono, w refektarzu zjawili się żołnierze niemieccy zasiadając razem z alumnami do stołu i wyrażali zdziwienie, że jeszcze się tu płaczą. Po ogłoszeniu rekwizycji gmachu nikt z profesorów i kleryków nie mógł opuścić budynku bez specjalnej przepustki, które wydawano w kancelarii, a sprawdzano przy furcie, oglądając czy opuszczający czegoś nie wynoszą. Pozwolono zabrać ze sobą tylko część bielizny osobistej i książki. Zabrano natomiast wszystkim pościel, ciepłe nakrycia oraz meble i wystrój mieszkań. Wychodzący mogli mieć tylko niewielką walizkę. Kto przeszedł przez furkę Seminarium nie miał już prawa powrotu. Tak więc po południu nie było już w gmachu żadnego kleryka. Przed opuszczeniem Seminarium ks. wicerektor Dublewski wezwał do siebie wszystkich alumnów i rozdał im ich dokumenty osobiste, jakie składali w kancelarii w chwili wstępowania.

Czas na opuszczenie mieszkań przez księży profesorów był nieco dłuższy, choć i ich przynaglano do pośpiechu. Przygnębiającym był zwłaszcza widok wyrzucających i palonych bibliotek księży profesorów. Robili to specjalnie zebrani do tego

Żydzi z Płocka. Zginęły wtedy duże specjalistyczne zbiory z patrystyki i historii liturgii znanego w Polsce liturgisty, ks. prof. Józefa Michalaka, specjalistyczne zbiory historyków płockich – ks. prof. Mieczysława Żywczyńskiego i Władysława Mąkowskiego, filozofa ks. prof. Jana Szydłowskiego i wielu innych. Książki prywatne alumnów i profesorów spalono na podwórku manifestując, że nauka religii jest już nikomu niepotrzebna. Biblioteka Seminarium licząca przeszło 40 tysięcy dawnych i nowych dzieł, prawie 400 inkunabułów oraz Archiwum Diecezjalne posiadające rękopiśmienne kodeksy i dyplomy pergaminowe zostały z późniejszym czasie wywiezione z Płocka.

Wiść o zajęciu Seminarium, usunięciu alumnów i profesorów szybko obiegła miasto wywołując zrozumiałe poruszenie i serdeczne współczucie. Wychodzących alumnów przyjmowano ze szczerą życzliwością proponując zatrzymanie się, zwłaszcza gdy nie było możliwości udania się wprost do domu. Księża profesoriwie po wykwaterowaniu rozpieczęśli się w różne strony. Ks. Mieczysław Żywczyński zatrzymał się u rodziny Szałańskich, ks. Józef Michalak udał się do swego brata mieszkającego w pobliżu Seminarium, ks. Bolesław Strzeszewski wyjechał do swojej siostry, ks. Jan Szydłowski zamieszkał na plebanii farnej. Po zamknięciu Seminarium biskup L. Wetmański zaproponował ks. wicerektorowi Dublewskiemu wspólne mieszkanie. Imponował on biskupowi swoim spokojem i odwagą, a o tych, którzy ulegli panice mówił: „Tak się strzegą i chowają, jakby byli Panu Bogu koniecznie potrzebni, jakby Pan Bóg bez nich obejść się nie mógł”. Mieszkanie u biskupa było tylko punktem oparcia dla ks. Dublewskiego, stale bowiem wyjeżdżał w teren diecezji, a niekiedy i do Warszawy. Nigdy nikomu nie mówił dokąd jedzie i kiedy wróci.

Do splądrowanych pomieszczeń seminaryjnych weszły oddziały wojskowe. Wszystkie zabudowania seminaryjne zamieniono na wojskowe koszary SS. Szkolono w nich rekrutów, zaciąganych do wojska także spośród młodzieży pochodzącej z pobliskich miejscowości.

W Seminarium oraz w Gimnazjum im. Małachowskiego, które służyło jako filia głównej siedziby SS w seminarium, przebywało około tysiąca osób. Na obserwatorium licealnym wywieszono chorągiew z trupią czaszką, a obok niej wielką czerwoną flagę z „hakenkrentz”. W ogrodzie seminaryjnym wycięto drzewa owocowe i pobudowano baraki dla celów wojskowych. Niemcom przeszkadzały także wszelkie obiekty sakralne. Zburzona została w ogrodzie seminaryjnym piękna figura Matki Bożej na wysokim kamiennym cokole, postawiona w 1910 roku w dwuchsetną rocznicę erekcji Seminarium. Figura ta była wystawiona staraniem ówczesnego regensa, ks. Adolfa Szelążka. Do jej usunięcia, zniszczenia i rozebrania cokołu oraz do innych robót na terenie Seminarium, używano przede wszystkim Żydów, których stały kontyngent do tego rodzaju prac na usługi SS przebywał w bóżnicy. Grupą Żydów dyrygował, wyznaczony przez Niemców, wyróżniający się wzrostem i siłą Żyd nazwiskiem Szatan. Jemu to jako komendantowi tej grupy nakazano ściągnąć z wysokiego cokołu figurę Matki Bożej. Jednak Żyd zdobył się na odwagę i odmówił wykonania rozkazu za co został skatowany

do nieprzytomności. Dopiero gdy jeden z żołnierzy niemieckich zaczepioną liną rzucił figurę na ziemię, jej zniszczenia i rozebrania cokołu dokonali pozostali Żydzi. Dziś przy figurze Matki Bożej ufundowanej w 1960 roku z racji 250-lecia Seminarium Płockiego, umieszczono część płyty pochodzącej z dawnej figury z napisem zaproponowanym przez ks. Wacława Jezuska, ówczesnego rektora: „To tylko pozostało z dawnej figury”.

Potłuczono także posągi świętych patronów studiów filozoficznych, teologicznych i biblijnych znajdujące się na dziedzińcu Seminarium – św. Hieronima na dziedzińcu między Castel Gandolfo a skrzydłem, gdzie znajduje się Sala Biskupów, św. Tomasza z Akwinu na dziedzińcu od strony kościoła świętojańskiego, św. Alfonsa Liguoriego na dziedzińcu przed biblioteką. Na ścianach pomieszczeń zawieszono obrazy o motywach germańskich. Obie kaplice zamieniono na sale spotkań dla wojska, a na miejscu ołtarza urządzono kominek. W obu pomieszczeniach zamalowano piękną polichromię wykonaną przed wojną przez Władysława Drapieskiego. Na dole w „teatrzyku” urządzono salę balową, obok zaś winiarnię dla oficerów.

Na Sali Biskupów umieszczono napis białymi literami na czarnym tle: „Meine Ehre heisst Treue” – Wierność jest moim honorem. Obok był napis drugi: „Unvergessen lebt im Volke, wer das Volk nie vergass” – Niezapomniany żyje w narodzie, kto narodu nie zapomniał. Następny napis brzmiał: „Wer es mit dem Siege meint, fragt nicht welchen Preis er kostet” – Kto myśli poważnie o zwycięstwie, nie pyta jaką cenę ono kosztuje. Przy narysowanym wielkim pająku był umieszczony napis: „Er spinnt immer” – On ciągle przędzie.

Na korytarzu pierwszego piętra przy mieszkaniu księdza wiceregensa był napis: „Die Welt beurteilt unser Handeln nicht nach unseren Gründen, sondern nach dem Erfolg” – Świat ocenia nasze postępowanie nie po założeniach, które nam przyświecały, lecz po wynikach (Fryderyk II Wielki).

Na ścianach sali teatralnej Niemcy umieścili nawet swoje nazwiska, gdy pomieszczenia te stały się koszarami. Poprzedzał je napis: „Im folgenden sind die Namen derer, von de III/12 SS T. St. (Totenkopf Standarte) genannt, welche in 1939 Jahre in diesm Gebäude Besitz ergriffen und es zu einer Kaserne umgestellt haben” – W kolejności wymienione zostały nazwiska tych z III/12 SS T. St. spod sztandaru z trupa czaszką, którzy w 1939 roku wzięli w posiadanie ten budynek i zamienili go w koszary. Podpisów z nazwiskami było 30. Komendantem był Steinert Fritz (SS-Hauptsturmführer), a jego zastępcą SS-Obersturmführer Sperling Herbert. Inne nazwiska, które można było odczytać to: SS-Untersturmführer Gernold Valentin, SS-Sturmführer Mulas Josej, SS-Sturmführer Sachse Heinz, SS-Unterscharfführer Berger Gunter, Hintz Friedrich, Steher Horst, SS-Unterscharfführer Himsel Hans Karl, Mmiemelt, Schweiber, SS-Rottenführer Dongo Paul, Drensen?, Sternerdorfer Ritscher Ernst. SS Mann. Kram? Rudolf, Borscheuer August, Hahn Josef, Machersdorf Johann, Pauler Karl, Pleier Josef, Schatz Rudolf, Schweder Kart.

Na prawej ścianie tejże sali sepią wymalowano kilka scen z życia Henryka Lwa. Henryk Lew był księciem saskim żyjącym w latach 1129-1195, nie miał żadnych zatargów z Polską i nie mógł nienawidzić Polaków. Wraz z Albrechtem Niedźwiedziem, margrabią Marchii Wschodniej (Ostmark) podbili Słowian połabskich między Odrą i Łabą, gdzie Albrecht Niedźwiedź utworzył Marchię Brandenburską (od miasta Bronibor na Łużycach).

Było tam również wymalowanych pięć obrazów. Pierwszy przedstawiał niemieckiego chłopca dziękującego za żniwa na nowych ziemiach z napisem: „Ernte und Dank der Siedler an Heinrich den Löwen” – Żniwa i podziękowanie osadników dla Henryka Lwa. Obraz drugi przedstawiał Henryka Lwa przepędzającego Polaków z ich ziem, a pod obrazem był napis: „Heinrich der Löwe als Führer und Sieger” – Henryk Lew jako wódz i zwycięzca. Trzeci obraz przedstawiał niemieckiego chłopca zaorującego polską ziemię, a pod nim napis: „Roden und pflügen im östlichen siedlungsland” – Karczowanie i oranie na wschodnich terenach osadniczych. Czwarty obraz przedstawiał Niemca stojącego na straży zdobytych ziem z napisem: „Grenschutz gegen Osten” – Straż graniczna na Wschodzie. Piąty obraz umieszczony był na przeciwległej ścianie sceny i przedstawiał miasto Henryka Lwa – Brunzwik z napisem: „Dies ist die Stadt Heinrichs des Löwen – Brunzswieg an Ehren gross im Niedersachsenland” – To jest miasto Henryka Lwa – Brunzwik, cieszącego się dużymi zaszczytami w Dolnej Saksonii.

Kaplicę Wyższego Seminarium przeznaczono na salę wykładową. Umieszczono w niej dużą mapę plastyczną z piasku. Na ścianie północnej, tam gdzie był ołtarz, wymurowany był duży kominiek, a w nim w piramidalnej nastawie tłoczony esesman z napisem u dołu: „Der Wille zum Sieg” – Wola zwycięstwa. Nie brakło także napisów i rysunków sprośnych, jakie można było oglądać na kapitularku kościoła poreformackiego. W Sali Biskupów zniszczono wiele dawnych portretów biskupów płockich.

W taki to sposób rozpoczęła się pięcioletnia diaspora Płockiego Seminarium Duchownego, diaspora bolesna, bowiem podczas niej doszło do najbardziej tragicznych wydarzeń – męczeństwa płockiego episkopatu i duchowieństwa. Do końca grudnia 1939 roku oddziały niemieckie zaprowadzały swoje porządki w zajętych budynkach. Okres Bożego Narodzenia biskupi płoccy i duchowieństwo parafialne przeżyli względnie spokojnie. Następne wydarzenia miały miejsce w styczniu 1940 roku, kiedy to Niemcy opanowali całe wzgórze tumskie likwidując wszystkie urzędy, zabraniając wstępu na te miejsca, co obwieszczała tablica z napisem: „Nur für Deutsche”. Od połowy stycznia 1940 roku obowiązki drugiego kapelana księdza Arcybiskupa pełnił ks. Adam Zaleski, wykładowca języka niemieckiego. Powołany został na to stanowisko w zastępstwie ks. prałata Wilkońskiego ze względu na częste wizyty w pałacu arcybiskupim różnych cywilnych i wojskowych Niemców. Również w styczniu 1940 roku Niemcy zajęli gmach Kurii Diecezjalnej, Muzeum Diecezjalnego oraz pomieszczenia zamku i opactwa. Dnia 23 lutego 1940 roku władze niemieckie zajęły nagle także dom, w którym mieszkał biskup Wetmański, nakazując mu zamieszkać razem z Arcybiskupem.

Siostry zakonne, które pomagały w przeprowadzce wnosili z domu biskupa Wetmańskiego niezbędne rzeczy, aby uratować przynajmniej odzież, bieliznę czy ubranie. Nadzorujący to oficer niemiecki powiedział dość głośno, tak aby siostry usłyszały: „Dziwna to robota. I po co wnoszą? Wkrótce i to co zostało wyniesione stanie się nie ich własnością”.

Za kilka dni miał się rozegrać ostatni akt dramatu biskupów z Płocka. Oto 28 lutego (w środę) rankiem, około godziny 8 kilka samochodów z żołnierzami otoczyło pałac biskupi, do którego wtargnęła grupa oficerów oświadczając, że dokonuje zajęcia pomieszczeń, a dotychczasowy gospodarz znajdzie nowe miejsce zamieszkania. Arcybiskup nie dokończył śniadania, bowiem na polecenie dowodzącego akcją został odprowadzony przez jednego z oficerów na górę, do pokoju sypialnego, gdzie spędził kilka godzin. Straż, bo tak trzeba nazwać asystujących gestapowców, nie odstępowała go ani na chwilę. Podobnie postąpiono z będącym w tym czasie w pałacu biskupem Wetmańskim i ks. prałatem Ludwikiem Wilkońskim, kapelanem arcybiskupa.

Tymczasem w domu biskupim przystąpiono do szczegółowego przeszukania. Rabowano z szaf, komód, biurka, zabierając wszystko, co uważano za godne zatrzymania. Zagarnięto nie tylko mienie prywatne należące do arcybiskupa w postaci mebli, sprzętów, bielizny i całego wyposażenia, ale wiele bezcennych rzeczy, takich jak rozmaite pisma oraz bogatą korespondencję, które od lat pasterz płocki gromadził w swoim archiwum. Wszystko to zginęło bez śladu; trudno dziś ustalić czy zostało gdzieś wywiezione czy też zniszczone, podobnie jak archiwalia Kurii Płockiej.

Przeszukiwanie i płądrowanie mieszkania arcybiskupa trwało do godziny 15. Po jego zakończeniu postanowiono, że dwie zakonnice prowadzące gospodarstwo oraz trzecia, spełniająca funkcję pielęgniarki pojedą samochodem do Słupna, gdzie biskup płocki miał być internowany. Tym samym samochodem przewieziono z pałacu trochę mebli, takich jak łóżko, otomanę, nocną szafkę.

Około godziny 16 przewieziono księdza arcybiskupa Nowowiejskiego, któremu towarzyszył jeden z oficerów gestapo. W zajmowanym przez Niemców domu biskupim panowało wielkie zamieszanie, a mieszkańcy byli izolowani, gdyż nikt, pomimo zimna, nie zadbał o należyte ubranie wywożonego dostojnika. Podróż z Płocka do Słupna odbył pasterz tylko w płaszczu, bez czapki, nakrywając sobie głowę pelerynką.

Nowym jego miejscem zamieszkania stał się budynek szkoły w Słupnie. Do wyjątkowego domu wszedł drżący z zimna lecz pogodny i spokojny 82-letni pasterz płocki, który miał spędzić tu prawie rok czasu. Niebawem dowieziono biskupa Leona Wetmańskiego oraz kapelana Wilkońskiego.

W zajętych domach biskupim w Płocku urządzono kasyno oficerskie, w Kurii i zamku – opactwie pomieszczenia biurowe, zaś w katedrze magazyn. Tak więc w tym czasie władze niemieckie w pełni zagospodarowały wzgórze tumskie, gdzie dla Polaków wstęp był wzbroniony.

Po zajęciu przez Niemców Kurii Diecezjalnej w Płocku jej pracownicy rozpięrzchli się. Oficjał Sądu ks. prałat Stanisław Figielski od 16 grudnia 1939 roku do 1 kwietnia 1940 roku był proboszczem i dziekanem w Pułtusku, dopiero po śmierci ks. kan. Zygmunta Mosielskiego otrzymał nominację na probostwo w Płocku, kanclerz Kurii ks. prałat Kazimierz Targowski wyjechał do Warszawy, zaś ks. notariusz dr Zdzisław Piechna duszpasterzował w Serocku. Pozostał tylko wicekanclerz, ks. dr Wacław Jezusek pełniący jednocześnie funkcję kapelana w Zakładzie Anioła Stróża. Z ks. Jezuskiem zamieszkał tymczasowo ks. prof. Adam Zaleski, który dopiero od 2 czerwca 1940 roku, to jest po nagłej śmierci ks. prałata Ludwika Wilkońskiego, zamieszkał w Słupnie jako kapelan arcybiskupa, a rektorstwo kościoła seminaryjnego po ks. Zaleskim objął 8 czerwca tegoż roku ks. Antoni Kuśnierczyk, dotychczasowy Dyrektor Diecezjalny Stowarzyszeń Religijnych.

Wiosną 1940 roku odwiedził Płock i kwaterujące w Seminarium wojsko Heinrich Himmler. Witął go gaulaiter Erich Koch. Obaj wizytowali oddziały stacjonujące w gmachach seminaryjnych oraz przy katedrze obserwowali ćwiczenia żołnierzy celujących do tarczy umieszczonej na murze katedry. Kościół św. Jana Chrzciciela zwany też poreformackim czy seminaryjnym funkcjonował do 17 lutego 1941 roku, to jest do momentu aresztowania ks. Antoniego Kuśmierczyka i innych księży. Zamieniono go początkowo na skład papierowych trumien, potem na warsztat, gdzie naprawiano motocykle i samochody osobowe stacjonujących tu oddziałów.

Kolejne fale aresztowań duchowieństwa w Płocku i powiecie sprawiły, że jedynym kościołem, w którym prowadzone było duszpasterstwo pozostała płocka fara. Pracowali tu kapłani – ks. prałat Stanisław Figielski i Seweryn Wyczalkowski, którzy obsługiwali miasto i okolice. Stan ten trwał do stycznia 1945 roku. Był to tragiczny czas dla Kościoła Płockiego. Oby nigdy się już nie powtórzył.

SOMMARIO

Dopo lo scoppio della guerra nel settembre 1939 il paese è stato occupato dall'esercito tedesco. Le repressioni hanno toccato tutti i Polacchi, anche la Chiesa Cattolica. Il 9 dicembre 1939 gli edifici del Seminario Maggiore di Płock sono stati sequestrati dalle truppe speciali SS e dai militari di Wehrmacht. I professori ed i seminaristi per necessità si sono dispersi in diverse parti e soltanto alcuni hanno potuto prepararsi al sacerdozio in altri seminari.

Negli edifici sequestrati dall'occupatore sono state organizzate le aule d'esercizio, sulle pareti sono state fatte diverse iscrizioni germaniche di antico stampo. Invece negli edifici d'amministrazione del Seminario era il luogo dell'eccidio per gli Ebrei di Płock.

In tutto questo, insieme con i professori e gli alunni del Seminario, ha partecipato con il grande dolore il vescovo di Płock Antoni Julian Nowowiejski, assassinato poi nel campo di concentramento a Działdowo.